№ 71. We Lwowie, Wtorek dnia 25 Marca 1884. Rok XXIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
w miejscu kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej
„ Francji
„ Belgji i Szwajcarji
„ Włoch, Turcji i księstw Naddun.
„ Serbii
po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, i G. L. Daube et Comp. Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

Od administracji.

Przedpłata na II. kwartał:

we Lwowie:

kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie na prowincji . 6 złr.

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencyj, f e j l e t o n wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d 22. marca.

(Z ruskich pism. — *Pst!* — jako program akcji politycznej. — Doniesienia *Schl. Ztg.* o Hurce, Apuchtinie i cenzurze petersburgskiej. — Domniemany następca kard. Ledochowskiego. — Dyskusja nad przedłużeniem ustawy przeciw socjalistom. — Z przedlitawskiej Izby posłów.)

Słowo systematycznie rozwija dalej propagandę prawosławia w Galicji. Polemizując z artykułem naszym, napisanym w odpowiedzi na jego pierwsze podniesienie kwestji „powrotu“ do szyzmy Rusinów galicyjskich, w artykułach p. t. „*Serioznyj wopros*“ opowiada znów *Słowo* jakieś podania o nadużyciach jezuitów w XVII. wieku jako argumenta, mające udowadniać potrzeby porzucenia unii przez Ruś halicką. W dalszym ciągu występuje *Słowo* gwałtownie przeciwko redagowanemu w duchu ściśle katolickim organowi urzędowemu konsystorza metropolitalnego we Lwowie p. t. *Ruskij Syon*.

Nowyj Prołom radzi znów do tego samego celu, tj. do rozbudzenia w masach ruskiego ludu uczuć „russkich“ dążyć nie przez protesta lub skargi i podburzania do zawiści, ale przez cichą agitację po wsiach.

Diło prowadzi dalej polemikę zawziętą przeciwko obywatelskiemu komitetowi, zajmującemu się pośrednictwem w sprawie likwidacji Banku włościańskiego. Ustawicznie utrzymuje *Diło*, że cała akcja komitetu jest blagą, podjętą dla zamaskowania właściwego celu tej akcji, który w tem zależy, ażeby najpierw kapitalistom interesowanym w sprawie Banku włościańskiego, tj. właścicielom asygnat i listów dłużnych jak najkorzystniejsze zapewnić zaspokojenie ich pretensyj, a powtóre, ażeby zamaskować nadużycia byłego zarządu tego zakładu. Ks. Kaczała podnosi na nowo projekt zjazdu ruskich posłów dla przeciwstawienia w duchu szczerze ludowym ich akcji, akcji „w i e l k i c h p a n ó w i k a p i t a l i s t ó w“. Słusznie jednak zapytuje *Diło*, umieszczając list ks. Kaczały, o program owej akcji, która miałaby być skuteczniejszą od projeku likwidacji Banku włościańskiego, ułożonego przez komitet obywatelski?

* * *

Z Wiednia piszą do *Nowej Ref.* p. d. 20. marca. Na wczoraj zwołano posiedzenie Koła polskiego, zapowiadając, iż na porządku dziennym będzie „sprawa gorzelniana“. Kiedy komplet się zebrał — prezes Grocholski zagaił posiedzenie oświadczeniem, że zwołał Koło dla sprawy opodatkowania gorzelń, prosi jednak, żeby sprawę tę z porządku dziennego usunąć, „a to z powodów...“ — uwaga członków Koła natężona, oczekują jakiegoś ważnego zawiadomienia — „z powodów, których powiedzieć nie mogę.“

Wolański Erazm sądzi, że jeżeli są jakieś ważne powody, to można się o tyle zastosować do życzenia prezesa, żeby nie uchwalać — ale dlaczego nie mamy dyskutować kwestji. Żąda więc dyskusji.

Czajkowski: Jeżeli nie mamy uchwalać, to na cóż będziemy czas tracić na dyskusję?

Koło przystępuje do głosowania — Hausner, Raczyński, Rayski, Starzeński i obaj Wolańscy głosują za prowadzeniem dyskusji — reszta Koła przeciw. Znaczna część posłów wychodzi z Koła, które pod przygnębiającem wrażeniem tego zajścia obraduje dalej nad budżetem i rozchodzi się, żadnych nie powziąwszy uchwał.

Difficile est satiram non scribere — to też powstrzymam się już od wszelkich uwag nad znaną już dobrze i należycie ocenioną sekretemanią, która w tym wypadku objawiła się tak świetnie, jak może nigdy jeszcze, gdy posłowie nie dowiedzieli się nawet, dlaczego im nie wolno mówić o przedmiocie, który spowodował zwołanie Koła.

* * *

Projekt rządowy o przedłużeniu na dwa lata ustawy przeciw socjalistom, został w niemieckim rajchstagu odesłany do komisji z 21 członków. Uważają to za klęskę rządu, ponieważ Bismark dzień przedtem żądał, aby wniosek ten odrazu przyjęto. Centrum głosowało za odesłaniem do komisji, chce bowiem przez ten czas targować się z Bismarkiem co do ustępstw w sprawach kościelno-politycznych. Prawie jest pewnem, że wniosek rządowy mimo to przyjęty zostanie, zdaje się jednak, że niewielką większością. Dyskusja była bardzo zajmującą, a odźwierciedliły się w niej prądy, które wieją we wszystkich społeczeństwach europejskich. Początek dyskusji podaliśmy w poprzednim numerze, dzisiaj podajemy jej dokończenie. Na zarzuty Bismarka przeciw „wolnomyślnej“ partji odpowiadał Hänel. Podniósł on, że postępowcy nie walczyli przeciw orędziu cesarskiemu, ale przeciw nieprzyjaźnej robotnikom polityce członkowej i przedłożeniom państwowo-socjalistycznym rządu, które tak samo jak socjalizm Bebla dążą do rewolucji. Robotnicy nie pragną, aby ich z góry uszczęśliwiano, ale chcą sami uregulować swoje stosunki. Tej dążności nie zgniecie największa siła. Ustawa przeciw socjalistom nie przyniosła żadnych korzyści, wywołała tylko wybryki antisemickie. Ustawa wskutek tego, że łatwo mogła być naciąganą, spowodowała nadużycia, jak n. p. przy wyborach w Berlinie, a stawiając znaczną część ludności po za prawem, budzi rewolucyjnego ducha. Z tego powodu mowca jest przeciw przedłużeniu ustawy. Mowę Hänla przyjęła lewica oklaskami.

Kardorff przemawiał za wnioskiem rządowym, piejąc hymny pochwalne na cześć Bismarka i motywując potrzebę przedłużenia ustawy grożącem przesileniem ekonomicznem z powodu wycofania z obiegu srebra, co mieli przepowiedzieć Beaconsfield, Göschen i Lavelay. Ten ustęp przyjęto oznakami wesołości. Następnie przemawiał Sonnemann, z partji ludowej, przeciw wnioskowi rządowemu i bronił jako bezpartyjny „wolnomyślnej“ partji przeciw atakom kanclerza. W porównaniu z tonem, w jakim pisze *Nordd. Allg. Ztg.*, dzienniki opozycyjne są jeszcze umiarkowane. Mowca wzywał centrum i partję „wolnomyślną“, aby głosowały przeciw wnioskowi. Jeżeli idzie o obronę praw ludu, to partja „wolnomyślna“ może zawsze liczyć na poparcie ludowej. W końcu zarzucił mowca rządowi, że jest współwinnym w zamachach dynamitowych.

Minister spraw wewnętrznych Puttkamer odparł stanowczo to podejrzenie. Mostowska *Freiheit* twierdzi, że zamach dynamitowy w Frankfurcie był dziełem socjalistów. Szczegółowy memorjał dotyczący Reinsdorfa i towarzyszy przedłożyć może komisji.

Konserwatysta Maltzahn-Gulz przemawiał za wnioskiem rządowym.

Po nim zabrał głos poseł polski ksiądz Jażdżewski, aby odeprzeć zarzuty Bismarka, jakoby stosunki w Polsce sprzyjały socjalizmowi. Przedwczoraj wspomnieliśmy o tym ustępie mowy Bismarka, kiedy odpowiadając Windhorstowi, który wygłosił zdanie, że kościół katolicki jest najsilniejszą tarczą przeciw socjalizmowi, powołał się na Austrję, Irlandję i Polskę, kraje katolickie, a jednak będące gruntem dla agitacyj socjalistycznych. Ksiądz Jażdżewski powiedział, że niech Bismark Polsce, którą mocarstwa zeszłego wieku zniszczyły, wróci wolność a z pewnością Polacy popierać go będą. W obecnych stosunkach oświadczył się przeciw wnioskowi.

Bismark mu na to odpowiedział, że przyczyną upadku Polski były rozterki wewnętrzne i nietolerancja wobec dysydentów (?!) Mowę księdza Jażdżewskiego podamy za dziennikami poznańskiemi.

Socjalista Liebknecht bronił swojej partji od ataków rządu. Wystąpił gwałtownie przeciw policji i został przywołany do porządku za nazwanie jej instytucją szpiegowską. Wielkie wrażenie sprawiło zdanie, że Hödel, sprawca zamachu na cesarza Wilhelma, pozostawał w korespondencji ze Stöckerem. Z tego powodu musiał Liebknecht niejednokrotnie bronić Hödla wobec robotników. „Jeżeli Hödel trzymał się poły Stöckera, rzekł mowca, a Stöcker znowu wisi przy kanclerzu, to niech Izba sama z tego wniosek wyprowadzi. Co się stało w Moskwie, może stać się i w Niemczech, jeżeli nastąpią stosunki moskiewskie. Z tego powodu należy znieść ustawę wyjątkową, która jest hańbą dla swych twórców.“ (Mowca przywołany został w tem miejscu do porządku.)

Windhorst bronił centrum przed zarzutem, jakoby przez odesłanie wniosku do komisji chciało tylko zyskać na czasie; chce ono tylko poprawić ustawę, a kwestja religijna żadnej w tem nie odgrywa roli. Mimo ułaskawienia kilku biskupów położenie kościoła się nie zmieniło, dotychczas bowiem cięży na nim ustawa majowa.

Senzację wywołało twierdzenie Liebknechta, że na trybunie dziennikarskiej zasiadają tajni ajenci. Zaprzeczył temu prezydent Levetzow, ale Liebknecht powtórzył z jeszcze większym naciskiem, że podczas obecności kanclerza w Izbie, w loży dziennikarskiej siedział radca policyjny z 5 tajnymi ajentami.

Po tym epizodzie odesłano wniosek do komisji.

* * *

Wiadomość, iż rząd francuzki zażąda od Chin 150 milionów franków tytułem odszkodowania wojennego, jest co najmniej zawczesną; wniosek w tej sprawie będzie stanowczo dopiero po zbadaniu opinii publicznej powzięty.

Bawiący w Paryżu angielski urzędnik sądowy Howard wyjaśnił, iż rząd angielski uważa zamachy dynamitowe na londyńskim dworcu kolejowym jako zbrodnie zwyczajne, nie zaś jako polityczne; przyjechał on do Paryża, ażeby pilnie czuwać nad wszystkimi, którzy się do Paryża udają, i jest pewnym, że teraz nie uda się żadna posyłka dynamitu z Paryża do Londynu.

Memorial Diplomatique donosi, iż Anglia radzi chedywowi następującą proklamację ogłosić: Egipt porucza Anglii pokojowe załatwienie kwestji sudańskiej z Mahdim, pod warunkiem jednak, iż zamieszkujący tę ziemię Egipcjanie nie będą dalej uciemiężani i będą mogli spokojnie powrócić do kraju. Osman Digma ma wojska swoje rozpuścić, wojnę uważać za skończoną i cofnąć się do El Obeid. Suakim i wybrzeże afrykańskie Czerwonego morza aż do Massauah będą aż do ukończenia akcji wojennej ze strony Arabów, przez siły angielskie zajęte. Gordon sobie w charakterze następcy z tytułem gubernatora lub sułtana Chartumu przybierze do boku szejcha, którego by umiarkowanie i usposobienie pokojowe dawały dostateczną rękojmię ukończenia układów między Anglią a Mahometem Achmetem. Lord Granville ma dołożyć wszelkich starań, aby zwierzchnictwo tureckiego sułtana w zasadzie utrzymano.

Memorial diplômatique donosi dalej, iż rokowania odbywające się między dworami nie mają na celu uradzenia jakichś środków ochronnych przeciw anarchistom; nie chodzi tu o międzynarodową, wspólną akcję, ale o ułatwienie porozumiewania się urzędom policyjnym w różnych krajach. Stany Zjednoczone północnej Ameryki mają zająć się również środkami ochronnemi.

* * *

Do *Schles. Ztg.* piszą z Warszawy na podstawie „dobrych informacyj,“ że j e n e r a ł - g u b e r n a t o r w a r s z a w s k i H u r k o n i e p o w r ó c i j u ż n a d o t y c h c z a s o w e s t a n o w i s k o, a l b o w i e m o b j ą ć m a t e k ę m i n i s t r a w o j n y po jen. Wannowskim, który od dłuższego czasu będąc chorym, nie może należycie pełnić swoich obowiązków. Jako następców Hurki wymienia pismo wrocławskie jen. Drentelna i księcia Dondukowa-Korsakowa. Który z nich ma większe szanse i czy rzeczywiście jeden z nich zostanie zamianowanym — trudno dziś orzec z pewnością. Mieliśmy już o tem telegram.

Ta sama gazeta donosi również o z a c h w i a n i u s t a n o w i s k a A p u c h t i n a. Jest to wiadomość tak senzacyjna, tak przez nas nieoczekiwana, że podajemy ją z największem zastrzeżeniem, tem bardziej, że powód niełaski — nietaktowne postępowanie z Polakami — wydaje nam się bardzo podejrzanym.

I jeszcze jedna wiadomość z *Schles. Ztg.* Oto c e n z u r a p e t e r s b u r g s k a o t r z y m a ł a p o l e c e n i e n i e p r z e p u s z c z a n i a w p i s m a c h m o s k i e w s k i c h n a p a ś c i n a k o ś c i ó ł k a t o l i c k i. Wierzyć się temu niechce! Toż potrzeba jeszcze, aby i na Polaków ciskać się zabroniono, a p. Suworyn, Katków i inni nasi przyjaciele pozawieszają chyba swoje organa!...

* * *

Jako następcę kardynała Ledóchowskiego na stolicę arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską wymienia *Pos. Tageblatt* ks. prałata L i k o w s k i e g o, który w poprzedniej fazie układów rządu pruskiego z Rzymem wskazywany był jako koadjutor arcybiskupa.

Ks. kardynał Ledóchowski opuścił już Watykan i zamieszkał w prywatnym pałacu, w którym pełnić będzie obowiązki sekretarza Wydziału próśb przy kurji rzymskiej.

* * *

Na piątkowem posiedzeniu przedl. Izby posłów rozbierał p. Kowalski kwestję ruskich szkół ludowych, i uskarżał się na przymuszanie dziatwy do uczenia się języka polskiego, co bardzo szkodzi postępom nauki. Dziecię, ledwie po rusku jąkać umiejące, bywa wskazywane na pobieranie pierwszej nauki w języku polskim, i tak nieraz latami męczy się bez pożytku; zwłaszcza w okręgach mieszanych, w których krajowe władze szkolne zawsze dają pierwszeństwo językowi polskiemu. W końcu mówi p. Kowalski o środkach naukowych i wzywa administracji oświaty, aby żywioł ruski w ochronę brała. Oto najobszerniejsza wiadomość, jaką o tej mowie napotykamy w pismach wiedeńskich.

Na to odparł minister oświaty br. Conrad (według *Wiener Ztg.*) dosłownie: „Z wielką radością witam życzliwość dla szkół, ich rozwoju i pomnożenia w Galicji, jaka odzywa się z wstępu i zakończenia mowy p. preopinanta. W samej rzeczy stosunki szkolnictwa w Galicji wymagają jeszcze wielkiego a bardzo energicznego poparcia z każdej strony, i wielce mnie cieszy, że p. preopinant łaskaw był wyrazić zaufanie swoje, iż rząd, a zwłaszcza administracja oświaty energicznie zajmie się jego wnioskami. Do jego wywodu muszę atoli z mojej strony dodać oczekiwanie, jako i w kraju wszystko uczynią co potrzeba dla utworzenia w Galicji tylu szkół jeszcze brakujących.

„Co do szczegółów, podniesionych w propozycjach i życzeniach p. preopinanta, a odnoszących się do wiadomości języka u nauczycieli w seminarjach nauczycielskich i komisjach egzaminacyjnych, nie mogę narazie dać odpowiedzi, gdyż na to potrzeba by szczegółowych dochodzeń w każdym z osobna wypadku. Mogę wszelako zapewnić, że w każdym podanym do mojej wiadomości wypadku zarządzę szczegółowe dochodzenie.

„Juścić zaś nie może być p. mowcy niewiadomem, że gmina m. Lwowa co do szkoły ruskiej ostatniemi czasy szczegółowe powzięła uchwały, zaczem dochodzono liczby dzieci ruskich, aby tym sposobem zadość uczynić można danem gminie zleceniu władz szkolnych po wiadomem orzeczeniu trybunału państwowego, iżby postarano się dla dzieci ruskich o dostateczną według prawa naukę. Wprawdzie dochodzenia te i zaproponowane skutkiem tego wnioski nie wydały jeszcze rezultatu finalnego, ale jedynie z tej przyczyny, że obliczenie ruskich dzieci we Lwowie szczególnego rodzaju wynik wydało. Liczba rodziców, żądających nauki ruskiej dla swoich dzieci, okazała się tak małą, że wobec skonstatowanego przy konskrypcji ludności znacznego zastępu dzieci w istocie ruskich, wcale się nie wykazała konieczność założenia szkoły ruskiej.

„Będzie więc przedewszystkiem chodziło, ażeby albo państwowe [illegible] ćwiczeń, jaka we Lwowie dla 300 mniej więcej ruskich dzieci istnieje, zredukować, i odpadłe tym sposobem dzieci jakiej gminnej szkole ruskiej przekazać, albo nawiązać do wiadomego wniosku gminy m. Lwowa, t. j. aby przy 17 polskich szkołach ludowych w każdej dotyczącej klasie utworzone zostały klasy paralelne z ruskim językiem wykładowym.

„Jak powiedziałem, i te także stosunki nie uszły uwagi administracji oświaty, i jestem p. mowcy wielce obowiązany, że podniósł takie szczegóły, które nam znowu za przedmiot do badań posłużą.“

* * *

Na sobotniem posiedzeniu przedl. Izby posłów (południowem i wieczornem) lunęła przy wszystkich pozycjach etatu ministerstwa skarbu z obu stron Izby powódź wyrzutów na fiskalizm. Odważny zawsze i cięty w swoich odpowiedziach minister skarbu p. Dunajewski milczał — i przez dziewięć godzin raz tylko zabrał głos, aby wskazać, że władzom krajowym oddano prawo, w godnych szczególnego uwzględnienia wypadkach dawać ubogim włościanom pewne ulgi co do egzekucyj podatkowych. Podnoszone zarzuty były w istocie przerażające. Przy pozycji „sól“ hr. Salm poparł gorąco powtarzające się co roku petycje włościan galicyj-

---

WIANEK

na cześć

JANA Z CZARNOLASU

z powodu trzechsetletniej rocznicy jego zgonu

Przez

Sewerynę Duchińską.

Paryż r. 1884.

Pod powyższym tytułem wyszła w Paryżu broszura poświęcona pamięci Jana Kochanowskiego z tą skromną jego dewizą:

„Służmy uczciwej sprawie, a jako kto może,
Niech ku pożytkowi dobra spólnego pomoże.“

Książeczka ta jest prawdziwym wiankiem kwiatów polskiej poezji dla polskiego hetmana polskich poetów.

Szanowna autorka „Wianka“ tego, pani Seweryna Duchińska, która sercem całem i duszą łączy się zawsze z wszelką dolą kraju smutną i wesołą, i każdy objaw życia jego głęboko odczuwa, jak powitała niedawno dwóchsetletnią rocznicę zwycięztwa Sobieskiego ognistem swem słowem, tak i teraz na trzy wiekowy obchód Jana z Czarnolasu, szle nam z ziemi tułactwa prześliczny wianek, na cześć jego uwity, z wonnych rodzimych polskich kwiatów.

W sześciu częściach „Jana z Czarnolasu“ i „w Zgonie Jana Kochanowskiego — pieśni pierwszej z poematu Sebastjana Klonowicza“, opiewa wieszczka nasza dzieje żywota i skon ojca polskich poetów. Czem był Kochanowski, w co wierzył, jak czuł, co ducha jego ożywiało i gdzie dążył, czego chciał i co przewidywał — znajdujemy tu gorąco i wdzięcznie wyśpiewane. Obraz to miły, uroczy i ciepło naszkicowany. W roku jubileuszowym Jana Kochanowskiego życzyć by więc należało, ażeby ten skromny wianek przechodził z ręki do ręki, i nastrajał serca polskie na ton wyższy, budził zapał dla ideałów, miłość dla przeszłości, i gotowość do czynów, bo nic tak nie usposabia nas do naśladownictwa w dobrem, jak rozpamiętywanie żywota ludzi wielkich, w uroczyste dni publicznej czci ich cnót i pracy.

W poezjach Jana z Czarnolasu, które płynęły zawsze ze szczerze polskiego ducha i z prawdy i miłości Boga i ojczyzny, znajdujemy radę, wskazówkę, ostrzeżenie i kojący nieraz balsam na bole i troski nasze dzisiejsze. I tak kiedy się dziś chmurzyć zaczyna zewsząd, i wróg od Północy znęca się coraz to więcej nad potomkami Jana, gdy już sto lat niewoli uciska wciąż Polskę, jakże przeczucia i wieszcze widzenie śpiewaka z Czarnolasu okazują się słusznemi i prawdziwemi gdy wołał: „Królu Batory na Wschód na Wschód!“ Widział on grożące ojczyźnie swej niebezpieczeństwo — i miłość jej dyktowała mu zawczasu dla niej ratunek. Oto jak w części VI. przedstawia chwilę tę nasza poetka.

Ty jak zapaśnik w bojach ćwiczony,
Do dni twych kresu nie zbiegłeś z czat,
Wiecznieś ty w jedne poglądał strony,
I na wyłomie, jak szermierz, padł.

U stóp królewskich widzę cię jeszcze...
Z lic twych płomieniem wybucha gniew,
Boleść w twej piersi utkwiła kleszcze,
Błagasz o pomstę za bratnią krew!...

Słyszę twe słowo: „Królu nasz wielki,
Od klęsk, od sromu, zasłoń twój lud,“
Domu Jagiełłów umocnij belki,
Królu Batory... na wschód! na wschód!

„Tak wściekłe gady w bagniskach drzemią,
Tam sturamienny lęże się smok,
Co nad słoneczną Zygmuntów ziemią
Czarnemi skrzydły rozpostrze zmrok.“

Ty drzysz... o wieszczu! oko twe zgasło,
Twarz trupio blada, krew ścięta w lód,
Z ust już gasnących wybiega hasło:
„Królu Batory... na wschód! na wschód!“

Od onej doby zbiegło lat trzysta,
Potwór nam szpony w głąb serca wpił,
Zszarpana w kęsy ziemia ojczysta,
Krew nam strumieniem pocieka z żył.

Język praojców, ten puklerz święty,
Wspaniały wyrób tysiąca lat,
Co duchem twórczym w formy ujęty
Rozkwitł w twej pieśni jak z pączka kwiat;

Język co dzielnie krzepi nam serca,
Rozpędza tłumy grobowych mar,
Dziś chce wolności naszej morderca,
W swój niewolniczy przekształcić gwar?

A z tego gniazda gdzieś drogą świeżą,
Kierował loty twych orlich piór,
Dziś-że sokoły w skrzydła uderzą
Na tryumfalny dla ciebie chór?

Głos im zadławi przemoc obrzydła,
Zagrozi tory słonecznych dróg,
Albo zdradzieckie nad niemi sidła,
Bezbożną ręką rozpostrze wróg.

Bo mu twe imię wiecznym postrachem,
Ze drżeniem słyszy on, smoczy ród,
Nad rozwalonym dzwoniącym dachem,
Wieczne twe hasło: „Na wschód! na wschód!“

I my je słyszym, smętne sieroty,
A ty co w trumnie trzy wieki śpisz,
Cudowną mocą twej liry złotej
Skuwasz nam serca w przeczysty spiż.

Ten spiż bezpieczną będzie nam tarczą,
Odbije strzały, odeprze grom,
Pod nim do pracy siły nam starczą,
Aż dźwigniem z gruzów ojczysty dom!

Długo, szeroko, pomkną twe hasła,
Odbrzmią je ściany dworów i chat,
I owa zorza, co w łzach zagasła,
Rozbłyśnie słońcem i zdziwi świat!

W innem znowu miejscu *) poetka nasza idąc w duchu i śladami Jana z Czarnolasu, upominającego w *Zgodzie* swych rodaków, że:

Niech się miasto otoczy trojakiemi wały,
Trojakiemi przekopy i mocnemi działy.
Kiedy przyjdzie n i e z g o d a, uniżą się mury
I wnijdzie nieprzyjaciel nie szukając dziury.

Taką nam na dziś od grobu w Zwoleniu wieszczą przesyła przestrogę i radę. On słowy jej bowiem tak się odzywa, wysyłając do nas *Zgodę*.

*) *Kurjer Polski* nr. 6 z r. 1884.

„Robak lęże się w gnieździe, jakiś chłód cmentarny
Od serc zwaśnionych braci wieje nam na trumnę!
Ci co dziś ulewają spiżową kolumnę
Ku mej czci, co zgodnemi głoszą lir swych tony,
Ż e p o p i ó ł k o ś c i m o i c h n i e z o s t a ł w z g a r d z o n y,
Może chętnie nakłonią ucha na twe słowo.
Idź do nich, rozbrój serca, szepnij radę zdrową;
Ziarno siane w miłości wyda plon sowity...
Idź...
Potrąć w zrdzewiałe struny czarnoleskiej lutni,
Wyśpiewaj piosnkę moją żałośniej i smutniej
Niźlim ja na dzieweczki mojej śpiewał grobie:
Ojczyzna wtedy kwitła... dziś... w łzach i żałobie!
W jedności jej potęga, w miłości jej siła;
Bodajby mi na gody koronę uwiła
Nie z bluszczu, nie z wawrzynu, nie z róż pełnych woni,
Lecz z serc drgających życiem, z połączonych dłoni!
Tym łańcuchem cenniejszym nad perły i złoto,
Niech potomni w dzień godów trumnę mi oplotą.
Idź na ścieszki tułacze, posłannico święta,
Gdy myśli ułagodzisz, z serc postrącasz pęta,
Powiem, ż e n i e p r z e p a d ł y m y c h p o ś i e w ó w p l o n y,
Ż e p o p i ó ł k o ś c i m o i c h n i e z o s t a ł w z g a r d z o n y!

Czyż słów tych i zachęty do zgody i do baczności wobec grożącego nam wciąż wroga, nie powinniśmy brać i dziś do siebie? Czyż one nie jakby pisane nateraz były?

O zaiste, trzywiekowy jubileusz najpierwszego polskiego poety wieku złotego, kiedy jeszcze „ojczyzna kwitła“, obchodzony dziś, gdy ona jest „we łzach i w żałobie“, tem się upamiętnić winien koniecznie, iżbyśmy my potomkowie Jana, jak śpiewa poetka, uwili mu na trumnę wieniec ale „nie z bluszczu, nie z wawrzynu, nie z róż pełnych woni, lecz z serc drgających życiem, z połączonych dłoni“, t. j. abyśmy czynem zamanifestowali swą zgodę i jedność z nim duchową, wtedy bowiem tylko będziemy mogli śmiało powiedzieć: „że nie przepadły jego posiewów plony....

„S o b i e ś p i e w a m, n i e k e m u, b o k t ó ż j e s t n a z i e m i,
K t o b y s e r c e p i e ś n i a m i c h c i a ł u c i e s z y ć m e m i“
Te smutne niegdyś słowa wyśpiewał z westchnieniem
Wielki Jan z Czarnolasu, pod swej lipy cieniem.
A nie bacząc, czy pienia odczują współcześni,
Śpiewał, póki mu serce nie pękło przy pieśni.
I rzecz przejrzał wieszczem okiem, przez wieków zasłony,
Że popiół kości jego nie będzie wzgardzony.

Takiemi wzniosłemi słowy poetka nasza czcząc pamięć Jana z Czarnolasu, gorącem sercem zagrzewając i budząc wciąż rodaków do pracy dla ojczyzny i do uznawania cnót i zasług jak Janowych, pisze jednak we wstępie do swego „Wianka“, że

... Moje posiewy przepadną bez wieści!
Jednak nie złożę liry, dopóki tchu w łonie,
Choć na grób wieńca ciepłe nie rzucą mi dłonie,
Choć wiem, że nad mym krajem pieśń przebrzmi nieznana,
Ja za bluszcze zielone, ja za chwałę Jana
Nie oddam doli mojej, co tak słabo tleje,
Acz imię me przepadnie, me słowo przebrzmieje;
Bo kiedy on pieśń nucił sobie, a nie komu,
Ja co śpiewam na zgliszczach zwalonego domu,
Powiem, nim matka-ziemia utuli mnie w grobie:
Bracie! *) nie żal mi pieśni, bom śpiewała Tobie.

Otóż jakkolwiek szanowna autorka w swej skromności pisze, że tylko dla czci godnego towarzysza życia swego wyśpiewała tę uroczą pieśń o Janie z Czarnolasu, może być przecie pewną, że chociaż kto śpiewa i „na zgliszczach spalonego domu“, ale takim jak ona tonem i też takiem sercem przemawia do serca braci, „słowa jego przecie nie przebrzmią marnie“ nigdy i „posiew jego nie przepadnie bez wieści“, ale niechybnie wcześniej czy później wyda owoc zdrowy, bo dobremu posiewowi Bóg błogosławi zawsze.

T.

*) Wiersz na wstępie *Wianka*: „Do najdroższego męża mego w dwudziestoletnią rocznicę ślubu“.

skich o pozwolenie użycia solanki. Z naszych posłów nikt się nie odezwał.

Rozprawy budżetowe wywołały już ogromne znużenie u posłów. Gdyby nie żelazna energia hr. Henryka Clam-Martinica (jnego sprawozdawcy) i bierna asystencja polskich posłów, nie zdołanoby nawet utrzymać kompletu. Prezydent Smolka otwiera posiedzenie o godz. 10, choć pustki niemal zupełne. Wnet na jego rozkaz rozlega się hałas dzwonków elektrycznych po czytelniach, kancelarjach, pokojach komisyjnych, klubowych i ministerjalnych, na poczcie, w podsieniu, garderobie i w ogóle wszędzie, gdzie tylko dojść się zabłąkać jaki deputowany. Nagle przez szklanne drzwi wpada około 24 deputowanych. Obaj Clam-Martinicy obiegają wszędzie i ściągają prawie za poły — i tak się poczyna posiedzenie. Kiedy zabiera głos kto z prawicy, wychodzi z sali lewica, i odwrotnie.

Potwierdza się, że według postanowienia prezydjum Izby posłów d. 4. kwietnia będzie ostatnie już posiedzenie przed feriami wielkanocnemi, które potrwają do 24. kwietnia—a sesja potrwa conajmniej do końca maja. Sejmy więc już się nie będą mogły zebrać przed jesienią.

Kolej północna ces. Ferdynanda.

I.

(*Dr. R. O.*) Z dniem 4. marca 1886 r. kończy się jak wiadomo, przywilej udzielony w r. 1836 domowi bankowemu Rotszylda, a następnie spółce akcyjnej do eksploatowania kolei między Wiedniem a Krakowem wraz z kilkoma odnogami, i dlatego od dłuższego czasu zastanawiano się nad tem w zgromadzeniach publicznych, w ulotnych pismach i dziennikach politycznych i fachowych, co po wygaśnięciu przywileju stanie się z koleją Północną ces. Ferdynanda i w jaki sposób administrowaną będzie ważna linia komunikacyjna, łącząca kraj nasz bezpośrednio ze stolicą państwa, a pośrednio z zachodniemi krajami Europy. Towarzystwu akcyjnemu rozchodzić się musiało naturalnie o przedłużenie egzystencji po za termin pierwotnie ustanowiony; do tej dążności pobudzał już popęd zachowawczy, ożywiający także prawne osobistości, a wysokie dywidendy, pobierane przez tak długi przeciąg czasu, były bodźcem jeszcze skuteczniejszym, aby bądź co bądź zapewnić sobie jeszcze na dalszy szereg lat użytkowanie tak intratnego przedsiębiorstwa. Wydano zatem rodzaj pamiętnika zawierającego szczegółowe zestawienie tych korzyści, jakie przez czas swego istnienia kolej Północna przysporzyła krajom i okolicom, przez które przechodzą jej linie i skorzystano z naturalnego rozwoju stosunków ekonomicznych w tych krajach, aby postęp cywilizacji i dobrobytu przedstawić jako niewątpliwy wynik zbawiennego wpływu kolei Północnej. Praca ta podjęta była głównie dlatego, że w ustępie 10tym pierwotnej koncesji rząd przyznał [illegible] jest korzystną, starano się wykazać [illegible] mem korzystnem dla ogółu jest przedsiębiorstwo prywatne, eksploatujące kolej i ciągnące z niej zyski ze szkodą ludności.

Rozumowanie to, którego konkluzją było twierdzenie, że przywilej z r. 1836 musi być przedłużonym, i że rząd nie ma nawet prawa odmówić odnowienia koncesji, było płytkie i widocznie jednostronnym interesem natchnione [illegible] przejęte, a rząd tak mało okazywał ochoty do uznania tego mniemanego prawa do bezwarunkowego przedłużenia przywileju, że [illegible] zaniechać i wejść w rokowania z rządem o odnowienie koncesji.

Tem samem przyznała dyrekcja kolei Północnej wyraźnie, że władza państwowa orzeka z wszelką swobodą o tem, czy koncesja do eksploatowania kolei Północnej przez towarzystwo prywatne po upływie przywileju z r. 1836 ma być udzieloną lub nie, i jakie mają być warunki nowej koncesji.

Zgodzono się zatem co do podstawy prawnej, na której oprzeć się miało załatwienie tej kwestji, a trudności wynikać miały tylko z interpretacyj postanowień przywileju z r. 1836. Skoro bowiem w dokumencie tym na rzecz spółki akcyjnej zastrzeżono tylko, że po upływie lat 50 może swobodnie dysponować przynależytościami tej kolei, to zdaniem przeważnej większości niezawisłych prawników kolej sama, t. j. grunt wraz z nasypem, progami, szynami i t. d. przechodzi jako droga publiczna bez dalszego wynagrodzenia na rzecz skarbu państwa. W razie zatem nieprzedłużenia przywileju, byłoby państwo obowiązanem zapłacić towarzystwu kolejowemu tytułem odszkodowania bilansową wartość tych przynależytości, wynoszącą około 50 milionów złr. Lecz nawet w razie zapłacenia całej wartości tejże kolei kwota dotycząca nie mogłaby przenosić 112 milionów złr., gdyż w takiej kwocie wstawioną jest kolej Północna wraz z wszystkiemi odnogami do ostatniego bilansu. Śmiesznem by zaś było, gdyby Towarzystwo kolejowe wystąpiło z żądaniem zapłacenia mu przez skarb państwa wyższego wynagrodzenia od bilansowej wartości kolei wraz z odnogami. Wprawdzie co do niektórych odnóg koncesja nie kończy się już w r. 1886, lecz eksploatacja tych linij ubocznych, zależnych we wszystkiem od linii głównej, byłaby niemożliwą, i Towarzystwo kolejowe w razie upaństwowienia linii głównej, niewątpliwie zgodzić się będzie musiało na odstąpienie tych odnóg za zapłaceniem bilansowej wartości.

Wobec tego rozchodzić się może tylko o to, czy objęcie kolei Północnej ces. Ferdynanda na własność państwa za zapłaceniem wynagrodzenia w kwocie conajwyżej 112 milionów złr., nie nałożyłoby skarbowi państwa ofiar pieniężnych, przechodzących granice budżetem wskazane.

Pod tym względem trzeba wziąć na uwagę, że państwo zniżając taryfy przewozowe i zaprowadzając administrację, odpowiadającą więcej potrzebom ludności, w pierwszych latach [illegible] dochody [illegible] niższe od dotychczas przez prywatne towarzystwo wykazywanych. Ubytek ten jednak nie może być znacznym, bo według obliczeń ludzi fachowych, nie przekroczyłby kwoty 3 milionów złr., a prawdopodobnie wskutek zwiększonego ruchu, jeżeli nie zaraz w pierwszym roku, to niewątpliwie w ciągu lat następnych zostałby zrównoważony stosownem podniesieniem się dochodów. Prawdziwość tych obliczeń stwierdza pomyślny rozwój ruchu przewozowego na tych liniach kolejowych, które przeszły na własność państwa, odznaczają się niższemi taryfami. Podobnie w państwie Niemieckiem gdzie w ostatnich latach upaństwowienie kolei prywatnych przeprowadzono na wielką skalę, [illegible]

W niniejszym zatem wypadku skarb państwa nietylko przez objęcie kolei Północnej niebyłby narażonym na stratę, lecz przeciwnie, gdy na oprocentowanie i amortyzację pożyczki zaciągniętej na zapłacenie wynagrodzenia Towarzystwu kolejowemu, trzebaby rocznie 6 a najwyżej 6½ mil. złr., budżet państwa zyskałby corocznie kilka milionów, którychby użyć można na rozszerzenie sieci kolejowej i inne cele produkcyjne.

Spodziewać się więc należało, że rząd odmówi prośbie o odnowienie koncesji i przedłoży Radzie państwa wniosek ustawy, upoważniający rząd do wywłaszczenia kolei Północnej i zaciągnienia pożyczki, potrzebnej na zapłacenie należącego się Towarzystwu kolejowemu wynagrodzenia.

Tymczasem stało się inaczej i jak świadczy ogłoszony w pismach publicznych półurzędowy komunikat dyrekcji kolei Północnej, rząd zgodził się nietylko na odnowienie koncesji, lecz nawet przystał na udzielenie koncesji na lat 80, a zatem na czas o 30 lat dłuższy od czasu, na który opiewał pierwotny przywilej. Dalsze warunki odnowienia koncesji w lakonicznym komunikacie dyrekcji kolei podane są tak pobieżnie, że dokładnego nie ma się o nich wyobrażenia, [illegible]

[illegible] że może być spokojną pod tym względem i w razie zatwierdzenia ugody przez parlament niewątpliwie do r. 1966. eksploatować będzie linie, tak znaczne zyski przynoszące. Budowa połączenia kolejowego z jednej stacji morawskiej kolei Transwersalnej do Bielska może przynieść korzyść odnośnym okolicom Morawy i Szląska, dla kraju naszego jest jednak mniejszej wagi, podobnie jak zapowiedź wybudowania kilku kolei lokalnych bliżej jeszcze nieokreślonych, lecz prawdopodobnie nie w naszym kraju projektowanych. Zwrot zaliczek otrzymanych z tytułu gwarancji dochodów kolei Północnej morawsko-szląskiej *Mährisch-Schlesische-Nordbahn*) nie jest również żadną koncesją ze strony Towarzystwa kolejowego, gdy do zwrotu tego była kolej Północna i tak obowiązaną, a zrzeczenie się gwarancji na przyszłość jest o tyle obojętnem, że sytuacja finansowa kolei Morawsko-Szlązkiej polepszała się z każdym rokiem i niebawem gwarancja stałaby się i tak bezprzedmiotową.

Pozostaje zatem zniżenie taryf do wysokości praktykowanej na zachodnio-austrjackich kolejach państwowych. Nie przeczymy bynajmniej, że w tym punkcie zawarte jest realne ustępstwo, lecz nie jest ono ani tak wielkiem jak to zwolennicy kolei Północnej przedstawić usiłują, a żadną miarą nie może uchodzić za wystarczające. Trzeba mieć bowiem na uwadze, że warunki eksploatacji na liniach kolei Północnej są nadzwyczaj korzystne i że pod względem intratności żadna kolej w Austrji mierzyć się z nią nie może; ulgi taryfowe zaprowadzone na kolejach rządowych znacznie większe koszta mających, są dla kolei Północnej drobnostką i niewątpliwie państwo zaprowadziłoby obejmując kolej Północną znaczniejsze obniżenie taryfy niż to uczynić mogło na upaństwowionych kolejach alpejskich. Wysokość taryf przewozowych jest dalej wprawdzie ważnym czynnikiem w kosztach transportu, lecz nie jest jedynym i dlatego samo obniżenie taryf nikogo jeszcze zadowolnić nie może, co w dalszym szeregu artykułów poświęconych tej sprawie wykażemy.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 24 Marca

* **Śnieg**, którego już się podobno nikt nie spodziewał, prószył dziś w południe. Temperatura spadła na zero, a zresztą woda, dużo wody, nic tylko woda...

* **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w poniedziałek d. 24. marca: Obchód 300-letniej rocznicy zgonu Jana Kochanowskiego, staraniem lwowskiego Koła literackiego. Program według afiszów.

Jutro we wtorek d. 25. marca popołudniu o godzinie wpół do 4. po raz trzeci: „Samobójstwo“ (*Il suicidio*), komedja w 5 aktach, z włoskiego, Pawła Ferrari, tłumaczył Adolf Walewski. Wieczorem o godz. w pół do 8. „Traviata,“ opera w 4 aktach Verdiego. Ósmy gościnny występ panny Rossini, primadonny opery włoskiej.

We środę d. 26. marca „Polowanie na zięciów,“ kom. w 4 aktach z francuzkiego.

* **Teatr.** W sobotę debiutował w „Strasznym dworze“ p. Władysław Łomiński, w partji Zbigniewa, w miejsce p. Zawadzkiego, który, jak wiadomo, wyjechał już ze Lwowa. Był to egzamin śpiewaka, który znany był dotychczas jedynie jako nader pożyteczny i rutynowany członek chóru i jako taki używany co najwyżej do ról drugorzędnych. Występ sobotni świadczy jednak, że p. Łomiński zasługuje na wysunięcie go na plan pierwszy. Młody śpiewak posiada głos silny, świeży i miły, wprawdzie jeszcze niewyrobiony, ale rokujący na dzieję powodzenia. Górny zwłaszcza rejestr kwalifikuje go do najtrudniejszych partyj, którym — mamy to przekonanie — podoła z czasem p. Łomiński zupełnie. Dlatego też zachęcamy go do pracy, pracy usilnej, niezrażającej się drobnemi przeszkodami, na które każdy praktykujący artysta natrafiać musi. Polecamy zwłaszcza p. Łomińskiemu zwracanie większej uwagi na grę, pod względem której stawia dzisiaj publiczność śpiewakowi co raz większe wymagania.

P. Myszuga śpiewał partję Stefana. Niechcąc powtarzać komunałów, powiemy tylko tyle, że śpiewał... jak tylko on potrafi swoim potężnym i sympatycznym głosem, wywołującym niesłychany entuzjazm i niemające końca oklaski. Szkoda doprawdy, że to był raz ostatni „Straszny Dwór“ w tym sezonie!..

Dawno już niegrany „Boccaccio“ zgromadził liczną publiczność na wczorajsze popołudniowe przedstawienie. W obsadzie ról zaszły pewne zmiany, dla tego też wspominamy dziś o „Boccaciu,“ choć to już może pięćdziesiąte było przedstawienie tej niezwykle miłej i wiecznie świeżej operety. Pietra śpiewał p. Fontana ze zwykłem powodzeniem w innych rolach, Beatricze panna Iżak, która wprawdzie nie miała wiele pola do popisu, ale zwracała natomiast uwagę widzów... ekscentrycznością ruchów, której koniecznie w swoim własnym interesie pozbyć się winna.

Partyjkę Izabelli śpiewała panna Borodziej, która sympatycznym swoim głosikiem i grą pełną swobody zarekomendowała się publiczności jaknajlepiej. To też otrzymała huczne a zasłużone oklaski.

Dla czego p. Skalski tak skąpym był wczoraj w kupletach? Pytanie to stosujemy do niego w imieniu górnych sfer i kilku lóż parterowych, które go tak długo oklaskiwały...

* (*a-m*) **Wieczorek Kochanowskiego.** W sobotę odbył się wieczorek muzykalno deklamacyjny w auli uniwersyteckiej, urządzony przez Wydział Czytelni akademickiej ku uczczeniu pamięci Jana z Czarnolasu. Wieczorek rozpoczął przemową zastępca przewodniczącego Czytelni akad. p. Zygm. Lisiewicz, w której wykazał cel i znaczenie obchodu, podnosząc ogromne zasługi położone przez Kochanowskiego na polu języka i literatury ojczystej Po tej wcale dobrze wygłoszonej przemowie nastąpiły produkcje muzykalne i deklamacyjne, z których podnieść nam wypada wyborne odegranie „Polonaise“ Rubinsteina przez akad. Krygowskiego, piękny śpiew akad. Czernego, z uczuciem odegrany na cytrze, utwór Tymolskiego „Łza“ (akad Marmorosz) i dwa udatne kwartety smyczkowe, w których wykonaniu wzięli udział sami akademicy. W końcu musimy jeszcze wspomnieć o deklamacji akad. Nanowskiego, który z uczuciem, wybornem cieniowaniem, należytą siłą, wygłosił dwa prześliczne patrjotyczne wiersze Grudzińskiego p. t. „Nam nie wolno“ i „Anakreontyk“.

Jednem słowem wieczorek udał się wybornie i dał jak najlepsze świadectwo naszej młodzieży akademickiej, która przy każdej sposobności bierze nie tylko czynny udział w urządzanych obchodach i uroczystościach, ale daje także do nich inicjatywę.

* **Jubileusz** Przypominamy, że jubileuszowe przedstawienie na cześć pani Aszpergerowej odbędzie się w piątek d. 28. b. m.; w sobotę zaś będzie dany w kasynie miejskim bankiet na cześć jubilantki, w którym wezmą udział w pierwszym rzędzie koledzy i koleżanki szanownej artystki i wszyscy wielbiciele jej znakomitego talentu. Zapisywać się można na bankiet u członków komitetu jubileuszowego (także w administracji *Gazety Narodowej*.)

* **Stuletnia rocznica.** Wiadomość, iż tutejszy uniwersytet zamierza obchodzić uroczyście stuletnią rocznicę założenia uniwersytetu niemieckiego we Lwowie, jest zupełnie bezpodstawną. Najpierwej uniwertytet ten sto lat nie istnieje, bo go zniesiono wkrótce po założeniu, a urządzono w miejsce jego jedynie lyceum. Po raz drugi założono nanowo uniwersytet dopiero w dwadzieścia kilka lat później. Więc obchodzenie stuletniej rocznicy istnienia uniwersytetu dzisiejszego byłoby bezsensem. Zresztą przed założeniem uniwersytetu we Lwowie w r. 1783 istniała we Lwowie akademia Zamojska, którą właśnie wówczas zniesiono! Myśl obchodzenia stuletniej rocznicy istnienia uniwersytetu podniesiono jeszcze przed kilku laty w kołach uniwersyteckich, lecz właśnie z powyższych powodów jej nie przyjęto i zupełnie zaniechano, a obecnie nikt na uniwersytecie nie poruszył jej nawet.

* **Dopiero dzisiaj** rano pospiesznym pociągiem wróciła z Wiednia deputacja komitetu ratunkowego, utworzonego dla Banku włościańskiego, i zaraz dzisiaj o godzinie 10ej odbył komitet wykonawczy tego komitetu posiedzenie, na którem deputacja zdawała sprawę. Wieczorem o godzinie 7ej odbędzie się posiedzenie pełnego komitetu.

* **Narodna torhowla**, ruskie Stowarzyszenie konsumcyjne, zakłada filie w Przemyślu i Stanisławowie.

* **Opieka sierocińska.** Zmuszeni brakiem miejsca odłożyć sprawozdanie z Izby sądowej, ograniczamy się do wzmianki, że sąd uwolnił dr. Dubanowicza od zarzutu przekroczenia jakoby obrazy czci, na drze Hryszkiewiczu popełnionej.

* **Towarzystwo okręgowe rolnicze rzeszowskie.** Ażeby zgłoszone okazy przemysłowców na wystawie okręgowej rzeszowskiej mogły być liczniej zwiedzane, Komitet wystawowy na posiedzeniu swojem w dniu 21. b. m. uchwalił dla tegoż działu otwarcie wystawy już dzień pierwej t. j. we wtorek 22 kwietnia b. r. tudzież przeznaczył dla tychże 20 nagród w medalach srebrnych i bronzowych.

* **Z galic. Tow. muzycz.** We środę dnia 26 marca b. r. odbędzie się w sali Tow. gmach teatralny z nierzeniem godziny 7. wieczór, pod artystyczną dyrekcją pana K. Mikulego, trzeci wieczór muzykalny składający się z następującego programu: 1. 1. Beethoven sonata a-dur (ofiarowana Kreutzerowi), odegra na fortepianie panna Löwenherz, na skrzypcach p. Wolfsthal. 2. a) F. Masini: „Mowa kwiatów“, b) Weckerlin: „Serenada“, b) Cherubini: Scherzo, c) Raff: „Młyn“ kwartet smyczkowy odegrają pp. Wolfsthal, Słomkowski, Kozłowski i Wollmann. 4. Pergolese: „Andante religioso“, odegra na skrzypcach p. Wolfsthal, na wiolonczeli p. Wollmann, na fortepianie p. Neuhauser i na organach p. Schwarz. — Bilety są do nabycia w księgarni pp. Sayfartha i Czajkowskiego a w dzień wieczorku przy kasie.

* **W sprawie wielkiej kradzieży** u kupca tutejszego Karola Bałłabana, śledztwo zostało już ukończone. Prowadził je znany ze swojej energii sędzia p. Lachawiec, którego ręce niejeden już rozwiązały węzeł gordyjski, dzięki właśnie tej rzutkości i przenikliwości, jaka cechuje p. Lachawca na trudnem stanowisku sędziego śledczego. W czynności tej dopomagał mu dzielnie koncepista dyrekcji policji, p. Antoni Zawałkiewicz, niemniej p Jak. Ginsberg, ajent policyjny.

Rozprawa przed sędziami przysięgłymi odbędzie się niebawem. Oskarzeni są w pierwszym rzędzie stróż kamienicy, Jan Teletyn, Markus Stark, Salke Schütz, Markus Zelnik, Laja Dressel Belf, Azriel Weisengrün. Prócz wyliczonych kilka jeszcze innych osób obwinionych jest o współudział w kradzieży.

* **Odczyty dla kobiet.** We środę d. 19. marca miał p. radca Zygmunt Sawczyński wykład, oparty na dziele p. Legouvé, członka akademii francuzkiej, p. tyt. „Nasze córki i nasi synowie.“ Między zaletami tego znakomitego a popularnego dzieła pedagogicznego podniósł szan. prelegent zdanie autora o rodzinie, jako pierwszej wychowawczyni i potężnej zaporze przeciw wszelkim utopiom społecznym Następnie przeszedł do ustępu tego dzieła p. tyt. „Sztuka być babką“ i omówiwszy stanowisko babki w rodzinie, skreślił przecudny obrazek z życia, w którym babce 70-letniej, miłość dla osierociałego wnuka dostarcza sił i środków do trudnego pełnienia dwojakiego obowiązku — babki i matki — a jedyne środki jej wieku: miłość, łagodność, wyrozumiałość i doświadczenie pozwalają pokierować zaletami jak i wadami wychowanka tak skutecznie, że 15-letniego zaledwie młodzieńca odumarła z zupełnym spokojem o jego przyszłość. Prześliczną i pouczającą treść podniosła w wysokim stopniu znakomita wymowa szan. prelegenta i dar rozwinięcia tematu.

Ostatni odczyt „O nafcie i wosku ziemnym“ będzie miał dr. Józef Żuliński we środę d. 26. marca o godz. 5ej w sali ratuszowej.

* **Jeden z najstarszych**, a może i najstarszy z weteranów naszych, noszący historyczne nazwisko brata swego Joachima, ś. p. Prot Lelewel — zamknął na zawsze powieki, w dziedzicznej wsi swojej, Woli Cygowskiej, pod Warszawą leżącej.

Ś. p. Prot Lelewel, dziesiąty już krzyżyk dźwigał na barkach swoich, gdyż umarł przeżywszy lat 94.

Dzielny żołnierz i pracowity rolnik, nieboszczyk urodził się w Warszawie, w r. 1790.

Pierwsze nauki pobierał, wraz z sławnym bratem swoim, w Colegium nobilum ks. Pijarów, istniejącem wówczas przy ulicy Miodowej.

Za czasów Księstwa Warszawskiego, ś. p. Prot wstąpił do urzędowania i pracował pod kierunkiem Łuszczewskiego, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych w Warszawie.

Jednakże, owa epoka, pełna wojennej wrzawy, wzbudziła w nieboszczyku chęć służenia krajowi na innem polu. Przerwawszy więc urzędowanie, zaciągnął się on do wojska i służąc w 3cim pułku piechoty, odbywał kampanię z roku 1809.

Następnie, z armią Napoleona I., uczestniczył w kampaniach z 1812 i 1813 r. Za odznaczenie się podczas odwrotu z Moskwy i przy przejściu Berezyny, otrzymał krzyż złoty „virtuti militari“, zaś po bitwie pod Lipskiem, ozdobiony został krzyżem legii honorowej.

Po przewróceniu Królestwa, były żołnierz i legionista — ostatnie bowiem lata służby wojskowej przebył pod rozkazami jenerała Henryka Dąbrowskiego — ś. p. Prot powrócił do służby cywilnej, jako sekretarz jeneralny dyrekcji ogniowej.

Następnie, od roku 1825, posłował na sejmach z wyboru od powiatu węgrowskiego i odznaczył się czynnością i prawością wielką

Wreszcie, po roku 1831, objąwszy po zgonie ojca wioskę dziedziczną pod Warszawą, wspomnioną już Wolę Cygowską, przepędził w niej resztę długiego jeszcze bo pół wieku trwającego życia — gromadząc bibliotekę — zbierając rękopismy sławnego historyka, brata swego Joachima, i pełniąc wzorowo obowiązki zacnego obywatela.

Umarł otoczony szacunkiem powszechnym.

* **Rzeszów** d. 23. marca. Wiadomość o śmierci ś p. Ambrożego Warna Towarnickiego, doktora medycyny, przez długie lata burmistrza miasta Rzeszowa, później posła na sejm krajowy i do Rady państwa a wreszcie kuratora fundacji stypendyjnej ś. p. Jana Towarnickiego, wywarła tu głębokie wrażenie a u lepszej części mieszkańców żal szczery i trwały.

Gdyby u nas istniały sądy umarłych, jak u dawnych Egipcjan, i ś. p. Towarnickiego postawiono przed trybunałem współobywateli, cóżby mu zarzucono? Oto kilku pachciarzy i spekulantów żydowskich wystąpiłoby z oskarżeniem, że był szorstkim w obejściu i nie znał się na zasadzie „że ręka rękę myje“ — albowiem patrzył im na palce, nie dozwalał rozdrapywać majątku miejskiego i tuczyć się kosztem współobywateli. Kilku przeciętnych kołtunów, bez względu, czy z klasy rzemieślniczej, czy z tak zwanej inteligencji, zarzuciłoby zmarłemu, że serce miał dumne, że nie kłaniał się uniżenie ani ściskał za ręce przychodniów, wzorem rzymskich kandydatów, że ani razu nie wyprawił hucznego śniadanka ani objadu — albowiem miał to mocne przeświadczenie, że służąc miastu i krajowi uczciwie i wiernie, czynił z siebie poświęcenie i że wolał zarabiać na zaufanie współobywateli raczej sumiennem spełnianiem obowiązków, na na siebie włożonych, jak czapką i papką.

Wreszcie znalazłoby się może jeszcze kilku mizantropów, którym nawet to zawadza, że trawa barwę ma zieloną a nie czarną lub niebieską, oskarżających nieboszczyka, że nie lubił zgromadzeń tłumnych i przenosił nad nie szczupłe kółko wybranych przyjaciół, że unikając czapkowania chodził do urzędu nie ludnemi ulicami ale pustemi uliczkami i t. d. — jak gdyby człowiek publiczny nie miał mieć nawet tej swobody, żyć jak i z kim mu się podoba, a przechodzić ulicą, którą za stósowniejszą uzna.

Ale natomiast większość obywateli i kto szlachetny przyzna, że płaszcz na jego duchu był nie wyżebrany, lecz własną pracą, zasługą i cnotą świetny; że jako człowiek był djamentem, chociażby nawet nie po wszelkiej formie wyszlifowanym; że wylany dla przyjaciół, umiał być wyrozumiałym i pobłażliwym dla swoich przeciwników; że ze szczupłych własnych funduszów wspierał prawdziwie biednych tak, że lewa ręka nie wiedziała, co dawała prawa, że jako kurator fundacji ś. p. Jana Towarnickiego wspierał hojną ręką zakłady publiczne a licznym rodzinom umożliwił przeprowadzenie dzieci przez szkoły. Większość obywateli zaświadczy, że jako burmistrz miasta przez lat wiele, pomnażał jego dochody i czuwał nad ich sumiennem szafowaniem; że przystroił miasto w chodniki i piękne gmachy publiczne, że bronił interesów jego wszędzie, gdzie należało, a jeżeli nie zawsze z pomyślnym skutkiem, nie jego było winą. Wszyscy, bo nawet nieprzyjaciele jego przyznają, że rąk swoich nie skalał nigdy brudnym interesem i że pozostały czyste od wszelkej prywaty Jako poseł tak do sejmu jak do Rady państwa stawał

71

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli.“

(Ciąg dalszy.)

Markiz wyjął z ust cygaro, usta otworzył, i na gościa oczy wytrzeszczywszy:

— A ona postanowiła wyjść za ciebie? — zapytał.

Leander wcisnął brodę w kołnierzyki, pociągnął faworyty i odrzucił od niechcenia:

— Jak dotąd, jeszczem jej o to nie pytał, lecz mimo to wszystko mnie przekonywa, że nie jestem jej obojętny.

— A cóż Grzmotowicz na to? Wszak już oddawna całe miasto mówi, że się o nią stara, i ma mieć nawet pewne widoki.

— I ja tak dawniej myślałem, teraz jednak przekonałem się, że to nieprawda. Panna Marja traktuje go *en canaille*.

— Skoro tak, więc żeń się mój Leanderku. Mam nadzieję, że na wesele dasz mi zarobić. Właśnie otrzymałem kilkaset flaszek wyśmienitego szampana.

— O tem, potem, kochany Markizie... Chociaż, jak powiedziałem, jestem jej pewny, zawsze ta sprawa czas jakiś jeszcze się pociągnie. Wszak znasz kobiety... każda z nich, gdy jest tylko ładna i bogata, lubi nas wodzić na pasku.

— *Ma foi*, masz rację! I ona cię wodzi?

— Nie powiem tego, lecz z drugiej strony nie da się także zaprzeczyć, że pragnie otrzymać odemnie więcej dowodów miłości. Nie raz dawała mi to do zrozumienia, mówiąc, że w czasach dzisiejszych młodzi ludzie, starają się więcej o posag niż o pannę.

— A ty, Leandrze, przecie tego nie zrobisz?

— Ani mi w głowie! Słowo honoru, ja się staram głównie o nią, posag zaś, to tylko przyjemny dodatek... Lecz powiedz mi, mój Markizie, czem ja to jej mam udowodnić? Słowa same nie wystarczają, trzeba czynów...

— Czyli inaczej powiedziawszy — Markiz uzupełnił — chciałbyś jej okazać jakimś czynem wielkim, że ją kochasz bezinteresownie.

— To, to, to, mój drogi! Zgadłeś! zgadłeś!

— *Ma foi*, ja ci tu chyba nic nie poradzę. Dawniej kochankowie bądź szli walczyć z Saracenami, bądź rzucali się między lwy rozjuszone, aby podjąć rękawiczkę swojej bogini, lecz jak wiesz, to było niegdyś, w czasach romantycznych, epoce trubadurów. Dziś wszystko się zmieniło, i kochanek choćby chciał, nie może przedsięwziąć nic nadzwyczajnego, gdyż żyjemy w epoce bardzo prozaicznej.

— Zmartwiłeś mnie, mój drogi! — Leander westchnął. — Przyszedłem umyślnie po to do ciebie, byś mi co poradził, a ty mnie zimną wodą oblewasz.

— Bo czasy, mój Leandrze, prozaiczne. Gdyby to choć była zima, i ona mieszkała gdzie za rzeką, to mógłbyś dobijać się do niej po kruchym lodzie i życie swoje narażać. Zresztą i w lecie, w razie powodzi, wolno by ci było z falą walczyć, aby dobyć się do najdroższej, ale do pana Olińskiego droga wiedzie sucha, rzeki tam ani śladu.

— Znasz tamtą okolicę?

— Trochę. Niedaleko Sosnówka, gdzie pan Oliński ma teraz swoją rezydencję, stoi pułk dragonów, którego dowódzca kupuje u mnie wina. Właśnie temi dniami wybieram się do niego, bo muszę się z nim obliczyć.

— Zapewne i do Sosnówka dojedziesz?

— Ani myślę o tem, bo czasu nie mam.

Leander głowę zwiesił. Po chwili zapytał.

— Więc doprawdy, nie możesz mi nic poradzić?

— *Ma foi*, ani rusz. Ty, jako zakochany, powinieneś sam coś wielkiego wymyśleć, miłość bowiem rozbudza wyobraźnię, która jest matką wszystkiego co podniosłe.

Po tej rozmowie Leander wrócił do domu, a chociaż przyjaciel nie zadowolił go całkiem, mimo to nie żałował, że do niego chodził, słowa bowiem Markiza obudziły w nim myśli, z których powoli mogło powstać coś niezwykłego.

Chodził, dumał, układał plany rozmaite, nareszcie stanął i krzyknął: Już mam! Ledwie to powiedział, wybiegł do miasta, w najbliższej księgarni kupił dobrą mapę Galicji, potem wstąpił do magazynu, w którym sprzedawano przybory do rysunków, i tu kazał sobie dać dużą tekę, dwa arkusze papieru rysunkowego, pół tuzina ołówków i kilka innych drobiazgów. Gdy to za nim chłopiec sklepowy do domu przyniósł, zatarł ręce, i z pomysłu swego wielce zadowolony, zaczął sam z sobą rozmawiać.

— Myśl wyśmienita, genjalna! Do Sosnówka mamy ztąd opętanych mil czternaście, jeżeli więc zamiast jechać, pójdę tam pieszo, by ją zobaczyć, to choćby nawet nie chciała, musi mój czyn uznać za dowód największego przywiązania. Alboż w czasach dzisiejszych możnaby znaleźć człowieka bogatego, który by dla fantazji chciał się podjąć takiego zadania? Mil czternaście, pieszo, i do tego w to gorąco! Kto wie nawet, czy w drodze co jeść dostanę... Widoki nie bardzo świetne, ale bądź co bądź mój plan muszę przeprowadzić, bo jest heroiczny!

Jak powiedział, tak uczynił.

Nazajutrz, o godzinie ósmej rano w ulubionym stroju dżokejskim i z teką pod pachą, chciał bowiem, by nieznajomi na prowincji mieli go za artystę, wyruszył ze swego mieszkania najkrótszą drogą do rogatki, a ztamtąd bitym gościńcem ku tym stronom uroczym, gdzie Sosnówek leżał.

Z początku szło wszystko jak najlepiej. Doskonały bifsztyk angielski i cztery jaja na miękko, które zjadł przy herbacie, mogły wystarczyć do wieczora nawet, a że najbliższe miasteczko, właśnie to, w którem dragoni stali, leżało o mil pięć od stolicy, przeto w najgorszym razie spodziewał się tam na noc stanąć. Okolica, jakkolwiek monotonna, wcale go nie nudziła, a że był lekki, więc szedł rączo, i ani postrzegł, kiedy pierwszą milę minął. Ilekroć zobaczył, że kto konno lub w powozie nadjeżdża, siadał natychmiast pod najbliższem drzewem przy drodze, i bądź mapę rozłożywszy, coś w niej szukał, bądź tekę na kolanach trzymając, udawał że rysuje. Istotnie udawał tylko, o rysunkach bowiem nie miał najmniejszego wyobrażenia, i ledwie był w stanie zdjąć prosty plan z kawałka ziemi, co w gospodarstwie każdy nawet ekonom umieć powinien.

(C. d. n.).

pierwszy na posterunku, a chociaż od kilku miesięcy niedomagał, nie schodził z niego, aż śmierć go odwołała. Wprawdzie nie popisywał się tam świetnemi mowami, bo Bóg nie każdego obdarzył darem wymowy, ale pracował w kilku komisjach gorliwie i skutecznie.

Zgasł zawcześnie, bo w 48 roku życia. Umarł bez pozostawienia jakiegokolwiek majątku, chociaż przez ręce jego przechodziły krocie tysięcy a może miliony. Ta Arystydesowa bezinteresowność jego stanie się ową siłą fatalną, która przez długie lata ciężyć będzie niewidzialna nad zarządem miasta i ochroni go od wyzyskiwaczy i szalbierzy.

* **Wydawanie zupy rumfordzkiej** rozpoczęło Towarzystwo św. Wincentego a Paulo z dniem 27. grudnia 1883 r. zakończyło dnia 18. marca 1884 r. Wydano przez 82 dni 26.399 porcyj zupy i 26.708 porcyj chleba; koszta wynoszą 1048 zł. 16 ct, ze składek i darów wpłynęło 779 zł. 95 ct., niedobór w kwocie 268 zł. 21 ct. pokryto z funduszu rezerwowego.

Na rok przyszły pozostaje fundusz na rozpoczęcie wydawnictwa w kwocie 169 zł. 69 ct., Towarzystwo czuje się być w obowiązku wszystkim dobrodziejom i ofiarodawcom, jakotéż i szanownym redakcjom *Gaz. Nar.*, *Dzien. pol.* i *Gaz. Lwow.* za bezinteresowne umieszczanie wykazów składek...

...mogą się zdecydować na wybudowanie w tem miejscu mostu stałego, jakkolwiek za wydane sumy na ustawiczne naprawy stanąłby już był most o żelaznej konstrukcji. Zanim atoli spełni się to pobożne życzenie, pragnęliby mieszkańcy okoliczni a nawet podróżni z odleglejszych stron, aby komunikacja za pomocą promu była jak najprędzej zmieniona i aby departament techniczny c. k. namiestnictwa nie wyszukiwał „na całem dzinr“, lecz aby jak najspieszniej polecił podwładnym organom przystąpić do budowy mostu; gdyż dotychczasowa komunikacja przechodzi granice cierpliwości, zwłaszcza przy niskim stanie wody, gdzie z promu para koni zaledwie próżny wóz wyciągnąć potrafi i przy nader ożywionym ruchu wozów dowożących materjały budowlane na kolej Transwersalną.

Jeżeli już ta okoliczność nie zniewoli rządu do wglądnięcia w tę sprawę, to niech nam będzie wolno zapytać się o cel tych przeróżnych opłat i podatków; pod ciężarem których cały kraj jęczy, a w zamian za które nie możemy się doczekać nawet nędznego w stosunku do ponoszonych ofiar mostu.

— **Sokal.** Komitet urządzający loterję fantową na dochód ochotniczej straży ogniowej w Sokalu odbywszy ostatnie swe posiedzenie i ukończywszy swoje czynność, zdaje sprawę, że czysty dochód z tej...

Konty, Ciszki, Olesko, Juśkowice w promieniu dwóch kilometrów z Oleskim sąsiadujących, nie dziwnego, że w tych właśnie miejscowościach tak chów bydła, koni, jakoteż w ogóle gospodarstwo rolne na najniższym szczeblu rozwoju pozostaje, czego też następstwem — niedostatek, głód i nędza.

Miasteczko Olesko, słynne urodzeniem króla Jana III., przed kilku wiekami głośne handlem na wielką skalę, przedstawia dziś obraz nader smutny, mieszkańcy albowiem, dla braku ornych gruntów, zajmując się przeważnie sadownictwem i cielką o dobrobycie i marzyć nie mogą. Przemysł zaś w powyższych kierunkach jak niemniej chów bydła i produkcja nabiału, zapomocą których dobrobyt Oleszczan mógłby się podnieść, natrafiają na dwie kardynalne przeszkody. Pierwszą z tych są we wszystkich kierunkach drogi do nieprzebycia, z których najważniejszą jest droga dojazdowa do stacji kolei brodzkiej. Ozydowa. Pod względem zaś chowu bydła okazuje się druga przeszkoda w pastwisku gminnem, które zajmuje przestrzeń 800 morgów, przedstawia szczególnie w dwóch porach roku moczary, na których bydło się zatapia. Wybudować zatem drogę dojazdową i osuszyć rzeczone pastwiska, jest to samo co położyć fundamenta dla dobrobytu mieszkańców w przyszłości. Potrzeba drogi murowanej z Ozydowa do...

Z szwajcarskiego Berna wydaleni zostali anarchiści: Kennel, Schulze i Falk (poddani niemieccy) i Lyssa (poddany austrjacki) pod zarztem pospolitych zbrodni. Mieli oni być w stosunkach z Stellmacherem i Kammererem. Motywów do wydania ich władzom niemieckim i austrjackim nie było dostatecznych.

* * *

Wiedeń d. 24. marca. (Pryw.) Wczoraj odbył się pogrzeb posła Towarnickiego z unickiej cerkwi u św. Barbary na cmentarz Centralny. Wieńce złożyły: Koło polskie, klub czeski, „Ognisko“ i miasto Rzeszów. W cerkwi było mnóstwo posłów wszelkich stronnictw, tudzież ministrowie Ziemiałkowski, Dunajewski, Prażak i Pino. Celebrował ks. Ozarkiewicz.

Wiedeń d. 24. marca. (Pryw.) Dziś odbędą się dwa posiedzenia Izby posłów.

Wiedeń d. 24. marca. (Pryw.) Jakiś pijany włóczęga zabił wczoraj na rogu ulicy Teinfaltstrasse policjanta Wodziszowskiego.

Wiedeń d. 24. marca. (Pryw.) Wczoraj miał imp. Rodakowski długie posłuchanie u cesarza. Ma on objąć wysoką posadę wojskową we Wiedniu.

Wiedeń d. 24. marca. (Telegr. *Gaz. Nar.*) ...

6. *Monety.*

Dukat holenderski	5 60	5 70
Dukat cesarski	5 62	5 72
Napoleondor	9 57	9 67
Półimperjał rosyjski	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ papierowy	1 20¼	1 22¼
100 marek niemieckich	58 8	59 7
Srebro	—	—
Kupony w srebrze	—	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

Wiedeń dnia 24. marca 1884. godzina 1 minut 46 popołudniu.

Alpiny	66.50	Węg. akcje kr.	328 50
Anglo-austr.	118.75	Unionbank	111.20
Kolej Kr. Lud.	299.25	Nordbahn	270 50
Kolej Półn.	143.60	Kolej Alföld	172 75
Kolej państw.	316.50	Kolej lw.-czern.	174 25
Węg. Nordstb.	157.75	Wied. Comm.	127 30
Węg. obl. p. d.	100.25	Elbetal	199 25
Węg. dis losy r.	114.—	Losy tureckie	19 75
Renta węg. 4%	92.10	Bankverein	108.10
Ros. rubel. pap.	1.21⅛	Losy węg.	116 75
Galic. ladem.	99.75	Marki niemieckie	—

...

PODZIĘKOWANIE

Wielm. Panu
Konstantemu Dr. Zawirskiemu
byłemu sekundarjuszowi krajowego szpitala powszechnego, zamieszkałego przy ul. Halickiej l. 34. we Lwowie.

Słów mi brakuje, abym Ci zacny Panie mógł tak wyrazić moje podziękowanie, jak me serce pragnie. Przywołany, rozpoznałeś zaraz chorobę, a podczas niemocy tyfusowej, połączonej z zapaleniem płuc otoczyłeś mię tak umiejętną troskliwością i sposobem leczenia, że w krótkim wyzdrowiałem czasie. — Jednocześnie składam Ci dzięki za wyleczenie żony z choroby popołogowej, a dzieci z owrzodzenia i niebezpiecznego ropienia stawów, powstałego po przebytej ospie. Niechaj Cię Bóg błogosławi, udzieli Ci zdrowia i zachowa Cię w długie lata do dalszych trudów dla cierpiącej ludzkości.

Lwów w marcu 1884.

E. F. Fried,
majster szewski wraz z rodziną.

FAYARD et BLAYN

PAPIER przeciw gośćcowi, nieżytom, bolom, ranom, nagniotkom, oparzeniom etc. — Skład centralny w Paryżu na ulicy Neuve St. Merri 30, i we wszystkich aptekach.

Kwiaty

do obsadzenia klombów na lato.

a to:	sztuk	złr.
Achyranthus Werschaffelti	12	—.50
Aurea retibulata	12	—.50
Coleuse 10 odmian	12	—.50
Irsynie Lindeni	12	—.50
Gnafalium Lanatum	12	—.50
Alltenanthera 3 odmiany	12	—.50
Petunie pełne 8 odmiany	12	— 50
Sedum carneum	12	—.50
Vio a odorata Fiołki pełne	12	—.50
Heliotropium wanilje	12	— 50
Werbeny zimowe	12	—.50
Pelargonie szkarłatne	12	—.50
Perila nankinensis	12	—.20
Cuphea platecentra	12	—.50
Stachis Lanata	12	—.50
Santolinom	12	—.50
Lonicera brachypoda aurea	12	—.50
Peretrum „	12	—.24
Eszewerja glauca pendula	12	1.
Gladiolus „ „	12	—.50
Georginie w 10 odmianach	12	1.20
Canna indica	12	1.20
Róże sztamowe	12	5.—
Róże miesięczne	12	—.60

poleca
J. Marek,
ogrodnik w Kozienicach, pocz. w miejscu.
1660 1—?

NOWY WYNALAZEK

PARFie IXORA
ED. PINAUD

Mydło .... à l'IXORA
Essencya dla chustek. à l'IXORA
Woda tualetowa .... à l'IXORA
Pomada .... à l'IXORA
Olejek .... à l'IXORA
Puder ryżowy ...... à l'IXORA
Kosmetyk .... à l'IXORA

37. Boulevard de Strasbourg, 37

Główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA we Lwowie

poleca
Nasienie TYMOTKI czystą (bez kanianki)
pierwszej jakości 100 kilogr. po 84 zł.
Nasienie koniczyny czerwonej (bez kanianki)
100 kilogr po 65 zł.
oraz nasiona jarzyn, kwiatów, traw i roślin pastewnych, lucerny oryginalnej francuskiej i wiele innych nasion w zakres tego handlu wchodzących w wypróbowanych i niezawodnych gatunkach po najniższej cenie. Cennik nasion na 1884 na żądanie odwrotną pocztą franco.

Towarzystwo gal. kasy zaliczkowej

we Lwowie, ul. Wałowa l. 2. piętro I.
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieogran. poręką,
przyjmuje
wkładki na książeczki oszczędności
oprocentowując takowe po 6prct rocznie.
Dyrekcja.

Założona r. 1679.

Ces. król. austr. dostawca nadworny
Król. belgijski dostawca dworu.
Król. niderland. dostawca dworu.

WYNAND FOCKINK
AMSTERDAM.

FABRYKA przednich holenderskich **LIKIERÓW**
Skład fabryczny:
we WIEDNIU, I. Kohlmarkt 4.
Dla dogodności P. T. publiczności można tych prawdziwych likierów nabyć także w znanych handlach znaczniejszych.

Gleichenbergskie preparaty
ze soli źródłowej i szpilek sosnowych.

wypróbowane przez lekarzy i jako niezawodne zalecone, z apteki pod „NEJADĄ"
dr. Ernesta Fürst,
w zakładzie kąpielowym,
w Gleichenbergu,
w Styrji, (Austrja).

Dyplom honorowy **TRYJEST 1882,** i medal bronzowy **w Amstendamie 1883.**

Gleichenbergska sól źródlana, wyrabiana przez wyparowanie wody ze źródła Konstantyna. Flakon 60 ct. Szczególnie polecenia godna przeciw chronicznym katarom organów trawienia i oddechania.
Gleichenbergski sok piersiowy, flakon 1 zł. 12 ct. i
Gleichenbergskie pastylki zawierające w sobie sól źródlaną i z rozmaitym zapachem, wielkie pudełko 1 zł. 12 ct., małe pudełko 60 ct., najwyborn. środki leczniczo-uspakajające w cierpieniach szyi i płuc.
Gleichenbergskie pastylki z ekstraktu słodowego, zawierające w sobie sól źródlaną, pudełko 1 zł. 20 ct., najlepszy środek na chrypkę, kaszel, katar w gardle i krtani.
Gleichenbergski proszek na trawienie, pudełko 1 zł. 12 ct., najpraktyczniejszy środek przeciw cierpieniom organów trawienia.
Gleichenbergski wyskok szpilkowy flakon 1 zł.
Gleichenbergski syrop szpilkowy bez soli źródlanej flakon 1 zł. i
Gleichenbergski syrop szpilkowy z 10% soli źródlanej, flakon 1 zł. 30 ct. wyszczególnionej skuteczności w cierpieniu katarów, piersi i płuc.
Wszystkie specjalności wyrabiane ze soli źródlanej były na wystawie tryesteńskiej 1882 i zostały odznaczone dyplomem honor.
Gleichenbergski środek na astmę, pudełko 2 zł. 50 ct., szybko i pewnie działający środek przeciw astmie.

SKŁAD: we LWOWIE: w aptece Zygmunta Ruckera, w KRAKOWIE: w aptece Józefa Trauczyńskiego. 1085 1—6

Nasiona na r. 1884.

Polecam wszystkie gatunki warzywne, inspektowe i gruntowe. — 6 gatunków **pastewnych buraków** i 4 gatunki rzepy (turnips) — Trawy pierwszorzędne gazonowe i pastewne, koniczynę, lucernę i inne gatunki; wszystkie w najlepszych wypróbowanych gatunkach; kwiaty wazonowe i ogrodowe. 1585 1—4

Karolina Geistlerowa,
pod „Wiosną"
liczba 39, Główny Rynek.

Najtańsze
polskie wydawnictwo.
Biblioteka Mrówki.

Świeżo opuściły prasę:
Zabłocki, Fircyk w zalotach, komedja w trzech aktach ct. 20
Molier, Świętoszek czyli Szalbierz komedja w 5 aktach Przekład Aurelego Urbańskiego ct. 40
Szyller, Zbójcy. Widowisko dramatyczne w 5 aktach ct. 60
Gogol, Rewizor z Petersburga, czyli podróż bez pieniędzy, komedja w 5 aktach ct. 40
Jeż T. T. Sprawa ruska w Galicji, powieść ct. 80
Mazuranicz, Śmierć Agi Izmaela Czengisa, podług Kollara, przełożył Wł. Syrokomla ct. 20

Księgarnia Polska
we Lwowie.

Biuro
Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie
przy ul. Szewskiej l. 8.
pod kierunkiem A. Dembowskiej
poleca Szanownej Publiczności egzaminowane nauczycielki Polki, Francuski. Niemki i Angielki, oraz wychowawczynie i bony. Osoby poszukujące miejsc mogą zamieszkać w biurze za stosownem wynagrodzeniem.
Listy przyjmują się franco.

Słabości żołądka
wszelkiego rodzaju,
a to: cierpienia wątroby, kolki, hemoroidy, osłabienie żołądka i niestrawność, leczy w najkrótszym czasie pod gwarancją zupełnie „Universal-Magen Elixir" z apt. Schneida. Cena ½ flaszki 1 złr., całej flaszki 1 złr. 80 ct. Przy wysyłkach pocztowych o 20 ct. więcej na opakowanie. Wyłącznie do nabycia prawdziwe w apt. St. Georg we Wiedniu, V. Wimmergasse, 33. (dokąd stosować należy pisemne zamówienia). Skład we Lwowie w aptece P. Mikolascha 1132 1—12

Płótna

szwajcarskie i rumburgskie w małych i dużych sztukach i w różnej szerokości — RĘCZNIKI na łokcie i w tuzinach, CHUSTECZKI białe i kolorowe, DYMĘ białą w paski i desenie, SERWETY, OBRUSY, DESSERTKI i SERWETY kolorowe, sprzedaje pojedyńczo na łokcie i w całych sztukach i poleca pod gwarancję za dobroć i trwałość i sumienną cenę, handel towarów mięszanych

Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.

Zateckie rozsady chmielu
(Setzlinge)
zdrowe i silne z najlepszych ogrodów miejskich, starannie wybrane, rozsyła od **kwietnia** począwszy 1000 sztuk po 10 zł. = M. 18 wraz ze starannem opakowaniem, gwarantując za zdolność do kiełkowania i prawdziwość 1176 1—5

Siegfried Schiller,
Hopfen- Commisions-Geschäft
w SAAZ, Czechy.

Dr. Jasińskiego
„Przewodnik do Uzdrowisk"
jako to: klimatycznych, wodoleczniczych, zdrojowisk, kąpieli rzecznych, morskich i t. d. rozbiera krytycznie działanie wszelkich uzdrowisk i wymienia kwalifikujące się do nich choroby; dalej przechodzi sposoby leczenia wodą, traktuje oraz o łaźni rzymsko-irlandzkiej, o kąpielach borowinowych, iglicowych, piaskowych i t. p. nareszcie o leczeniu mlekiem, żętycą, kumysem i winogronami. — Do nabycia w księgarni p. Milikowskiego we Lwowie. Cena **1 zł.**

SŁABOŚCI
ORGANÓW ODDECHOWYCH
Astma, Katar, Nieżyt, Uporczywy Kaszel, Duszność, Zapalenie Oskrzeli, Płuc, Suchoty, Plucie Krwią
LECZONE Z WIELKIM SKUTKIEM PRZEZ
GLOBULES Dra DE KORAB
Wyprobowano w Szpitalach Paryzkich
Z HELENINY
Przedstawionej w Akademii Nauk
Dr DE KORAB, 46, rue de Laborde, **PARIS**
We LWOWIE:
W Aptekach PP. MIKOLASCHA, RUCKERA i BEISERA.

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3,
Filia przy ulicy Halickiej l. 25 i w Krakowie, Sukiennice 20.
poleca
Wodę lwowską odznaczającą się przyjemnym, długotrwałym zapachem, flakon zł. 1.50; pół flakonu 80 ct.
Wodę kolońską przednią, — flakon ct. 25, 50 i zł. 1, najprzedniej. (potrójną) flak. ct. 40, 80 i zł. 1.50.
Perfumy na wzór angielskich i francuskich sporządzone, jaśminowa, fiołkowa, opoponaks Chypr. heliotrop. hiacynt, konwalia, róża i t. p., od 35 ct. do 8 zł. flakon.
Wodę lewandową i lewandową ambrową do skrapiania sukien i odświeżania powietrza w pokojach, flakon 50, 70, 90 ct. i złr. 1.50.
Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust, flakon 50 ct. i 1 złr.
Ocet salonowy do kadzenia 50 ct. 1857 8—?
Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5ma medalami zasługi.

Za nieszkodliwość ręczy się!
C. k. wyłącznie uprzyw.

PURITAS

To mleko odmładzające włosy jest jedynym nieszkodliwym środkiem, posiadającym tę prawie cudowną własność, że siwe włosy oumładza tj. powoli, a to niemal w przeciągu najbliższych czternastu dnii przywraca im znowu ten kolor, który miały pierwotnie! Rude włosy otrzymują w 10 dniach ciemny kolor lub brunatny. Flaszka „PURITAS" kosztuje 2 zł. (przy wysyłce 20 ct. na wydatki.)

OTTO FRANZ *we* **Wiedniu** *VII. Mariahilferstrasse Nr. 38.*

Składy we **Lwowie** w apt. Zygm. **Rucker**, Piotr Mikolasch; *w Krakowie:* Konst. Wiśniewski apt., pod św. Florjanem, F. Stockmar apt., *w Tarnopolu:* w apt. Fr. Jamrogiewicza, Hermana Kahane apt.; *w Stryju:* w apt. J. Zgórski, *w Przemyślu:* J. Maszewski aptekarz; *w Śniatynie:* T. Niemczewski apt. *w Kołomyji* E. Stenzel apt. 1 57 1—12

Dr. Thomsona środki toaletowe,

pod gwarancją bezwzględnej nieszkodliwości.

Pate des Creoles
du dr. Thomson.

Przed użyciem. — Po użyciu.

Środek, aby włosy na tych miejscach, gdzie sobie nie życzymy, usunąć natychmiast n. p. u pań na górnej wardze, na ramionach, rękach lub ze zrośniętych powiek. Pate nie wywiera żadnych skutków szkodliwych na skórę. Cena flakonu **2 złr.**

Pate des Gnomes
du dr. Thomson.

Przed użyciem. — Po użyciu.

Środek do wzniecenia i wzmocnienia porostu na brodzie; jedyny dotąd istotnie doświadczony środek. Wystarczy czterotygodniowe użycie Pate, aby dostać piękną i pełną brodę. Cena flakonu **2 złr.**

We **Lwowie** prawdziwe do nabycia u pp. H. Leona i Ignacego Jahla, w Tarnowie u M. Głodzińskiego, w Tarnopolu u St. Kostynowicza perfum 1—?

Harlandzka przędza
do pończoszkowej roboty i nici na szpulkach,

Na wiedeńskiej i paryskiej **wystawie światowej** odszczególnione **najwyższemi nagrodami.**
Powszechnie wzięte z powodu ich wybornej jakości nabyć można
Znak fabryczny dla przędzy pończoch — 1139 II 1—12 — Znak fabryczny nici szpulkowych
u
H. Bannera w Stanisławowie.

200.000

Już 1. kwietnia!
złotych do wygrania
na promesę losu wiedeńskiego
Promesa 2 zł. 50 ct. i stempel.
Wechslergeschäft der Administration des
we Wiedniu Strobelgasse 2. **„MERCUR"** Ch. Cohn Wollzeile 10.
We LWOWIE w kantorze AUGUSTA SCHELLENBERGA.

Do założenia kapitału bardzo stosowne

5% listy zastawne
austr. centralnego banku kredytowego ziemskiego,

uznane ustawą jako odpowiednie na kapitały
pupilarne i kaucyjne
i stosownie do statutów pokryte **pretensjami hypotekowanemi**, a oprócz tego ręczy za nie kapitał akcyjny czterech milionów złotych.
Procenta od tych listów zastawnych są wolne od podatku.
Dokładne prospekty gratis i franco.
Wydajemy te listy zastawne bez prowizji
ściśle podług urzędowego kursu giełdowego po 100½
w większych ilościach nieco taniej
Wechslergeschäft der Administration des
MERCUR
Wiedeń, Strobelgasse 2. — **Ch. Cohn,** Wollzeile 10. — 1206 1—20
We LWOWIE w kantorze AUGUSTA SCHELLENBERGA.

Siłę leczniczą podziwiamy tem więcej, im większe było cierpienie, które pokonała.

Niema prawie kraju w Europie, któryby nie znał siły leczniczej „Jana Hoffa Piwa zdrowia z ekstraktu słodowego". Lekarze zapisują je powszechnie na wewnętrzne słabości, jako środek wzmacniający leczniczo-pożywny. Ozdobione 60 dyplomami i medalami nagrody, zaszczycone zaufaniem publiczności, której tysiące podziękowań przynoszą 1600 europejskich i 400 amerykańskich dzienników, działa to piwo nader silnie na cierpienia organów oddechowych i trawienia. Przytaczamy wymowny wypadek właściciela dóbr pana **LEONA STREITZ** w Barkenfeld z. r.:

Nie mogę pominąć, ażebym panu dziękując nie doniósł, że pańskie piwo słodowe na mojej żonie, która już od 12 tygodni na ciężką chorobę piersiową leży, zdziałało prawdziwy cud. Nastąpił szybko apetyt i recularne odchody. Już po 8miu dniach była cera zdrowsza, usposobienie weselsze, siły przybywały i mogła się oddawać pracom przy gospodarstwie. Silne ropienie ustąpiło jakoteż zapalenie. Po 8 dniach wypotrzebowano zapas, dlatego upraszam rychłą wysyłkę nową i t. d.

Leon Streits, właściciel dóbr w Barkenfeld.

Dr. **J. Stülz,** c. k. nadworny lekarz zamkowy w Schönbrunn, wyraża się: Działanie tego smacznego „Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego" może być dla zdrowia ludzkiego ciała tylko korzystne, a to wskutek swych składników. Polecam je do zastosowania w prawdziwych chorobach a rekonwalescentom szczególnie.

Używano je podczas wojen r. 1864, 1855, 1870/71 w przeszło 400 lazaretach na leczenie i wzmocnienie rannych i chorych żołnierzy z wybornym skutkiem. — Lekarz pułkowy dr. **MAYER** w Szlezwigu pisze: Było wybornym środkiem dyetetycznym dla chorych żołnierzy i wybornym środkiem leczniczo-pożywnym. Tysiące lekarzy pochwaliło w ten sam sposób te fabrykaty. Lekarskie stowarzyszenia nadały fabrykatowi medale nagrody, cesarze i królowie dyplomy nadwornego dostawcy; do tego czasu udzielono 60 odszczególnień, którémi się pociesza wynalazca i fabrykant środków słodowych leczniczo-pożywnych. Przeszło 2000 dzienników przynoszą ciągle pisma dziękczynne od uzdrowionych chorych. 27000 składów dostarczają je dla konsumentów coraz się zwiększających.

Dla **AUSTRO-WĘGIER** znajduje się główny handel Jana Hoffa, dostawcy nadwornego Jego mości cesarza i wielu książąt Europy, kr. pr. radcy, kawalera, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną i wielu odszczególnień, we Wiedniu, kantor: Graben, Braunerstrasse 8, Fabryka i skład towarów: Grabenhof 2. 1146 a 1—4

Ceny **prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa** z przesyłką z Wiednia 13 but. 7.26 złr., 28 but. 14.60 złr., 58 but. 29,10 złr. — ½ kilo czekolady słodowej I. 2.40 złr., II. 1.60 złr., III. 1 złr. (Przy większej ilości rabat(. — Cukierki słodowe, woreczek 60 ct., (także ½ i ¼ woreczka). — Skoncentrowany ekstrakt słodowy po 1 zł. 12 ct. i 70 ct. Niżej 2 złr. niema rozsyłki. Pierwsze prawdziwe oddalające flegmę Jana Hoffa cukierki słodowe na piersi są w niebieskim papierze. Tylko takich więc żądać należy przy kupnie.

Główny skład: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld apt.; Karol Bałłaban we **Lwowie**; dalej w **Bochni** J. Michnik; **Borszczów** N. Niemczewski apt.; **Borysław** Th. Hajecki; **Brzeżany** A. Durst, przedtem Dembiński apt.; **Brody** A Iniänder, Witosławski, Kulak apt.; **Buczacz** Kerzel et Jeżewski; **Czerniowce** J. Schnirch & Bayer, Golichowski aptek., **Czortków** L. Noss apt.; **Dębica** Zaaderer apt.; **Drohobycz** J. Aichmüller, Dobrzyniecki apt.; **Gorlice** S. Birn; **Gródek** Lipius; **Grybów** A. Muszyński; **Jarosław** J. Rhom, A. Wisłocki apt.; S. Ellenberg; **Jasło** T. W. Barglewicz apt.; **Kraków** Jan Janiga, K. Wiśniewski, J. Trauczyński apt.; **Kołomyja** Jan Sidorowicz apt.; **Monasterzyska** L. Zarski apt.; **Nowy Sącz** W. Filipek, Jakubowski apt., J. Grossbard; **Przemyśl** M. Krug, Kozłowski; **Podwołoczyska** G. Morawetz; **Rzeszów** Karpiński apt., Schaitter et Co., E. Neugebauer; **Sambor** J. Aleksiewicz, K. Maresch apt.; **Sanok** Rynczarski; **Stanisławów** J. Macura, A. Stecher, Amirowicz apt.; **Stryj** D. J. Nussenblatt et Co.; **Tarnopol** F. Jamrógiewicz apt., C. Kahane apt, **Tarnów** W. Müldner et Co.; **Zaleszczyki** C. Sternlieb; **Złoczów** J. Gold; **Żydaczów** M. Bardasz; **Jarosław** J. Wisłocki apt.; **Kołomyja** E. Stenzel, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w kraju.

Liczne i trwałe skutki lecznicze u

cierpiących na płuca,
bladaczkę, niedokrewność,

przeciw **tuberkułom** (suchotom) w pierwszych okresach, **zapalnym i chronicznym katarom płucowym,** wszelkiego rodzaju **kaszlowi, kokluszowi, chrypce, duszności, zaflegmieniu,** dalej dla **skrofulicznych, rachitycznych i rekonwalescentów** wywiera

podfosforanowy
syrop żelazisto-wapienny

przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny,** we WIEDNIU, który dowiódł, że ten preparat, jako środek leczniczy pierwszego rzędu, przeciw powyższym słabościom zasługuje na polecenie

SKUTKI LECZNICZE: **dobry apetyt, spokojny sen, wzmagające się tworzenie krwi i kości, zwolnienie kaszlu, rozpuszczenie flegmy, ubywanie nocnych potów, ospałości, przybywanie ogólnych sił, powolne zasklepienie (uleczenie) tuberkułów.**

Pisma uznania.

Do pana Juljusza Herbabny, aptekarza w Wiedniu

Niniejszem upraszam pana uprzejmie o przysłanie mi za pobraniem 6 flaszek „wapiennego syropu żelazistego". Mogę pana zapewnić, że ten preparat każdemu najsumienniej zalecam, albowiem stwierdzić to mogę z nieomylnego przekonania się na moich własnych dzieciach, gdyż takowy zdziałał istnie nie do uwierzenia i rychłe wyleczenie, za co panu bardzo wdzięczny jestem.
Wildenschwert (Czechy) 4. marca 1883.
Ed. F. Khunt.

Wyrażam panu, jako wynalazcy szacownego lekarstwa, zwanego „wapienno-żelazistym syropem" moje najżywsze podziękowanie, albowiem, że tak powiedzieć mogę, stałem nad grobem, a żaden środek nie skutkował, aż wyczytawszy w dziennikach o pańskim preparacie, takowy zażywać zacząłem i wyzdrowiałem w krótkim czasie. *Wincenty Motl.*

Cena flakonu 1 zł. 25 ct., pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie.
Upraszamy żądać wyraźnie **„Kalk-Eisen-Syrop" Jul. Herbabny** i baczyć na powyższą urzędownie zaprotokołowaną **markę ochronną,** która znajduje się na każdej flaszce.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji:
we Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse, 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Pietr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.,; w *Białej*: Józ. Kollassa, i A. Fuchs; w *Brzeżanach*: Jul: Hausberg; w *Borszczowie*: M. Niemczewski: w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Dolna Watra* F. Fritsch; w *Drohobyczu*: J. Aichmüller apt.; w *Gurahumora*: E. Betezat, w *Jarosławiu*: J. Rohm i Grzymała; w *Kimpolung*: F. Fritsch, w *Kołomyi*: J. Sidorowicz i E. Stenzel; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Przemyślu*: A. Mańkowski; w *Radowcach*: J. Rosignon; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Śniatynie*: F. Niemczowski; w *Suczawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: W. Władzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt. w *Samborze*: Aleksiewicz apt. w *Ustrzykach*: J. Riedl. w *Wilamowicach*: F. Schneider; w *Żółkwi*: w c. k. apt. obw. A. Dadleca.

Płeć.

Jednym z głównych warunków piękności jest płeć. Nawet mniej foremna twarz może nas zachwycić, jeżeli znajdziemy płeć bez zarzutu. Ale także najregularniejsza piękność dopiero wtedy zasłuży sobie na pochwałę, jeżeli będzie czystą, lśniącą i młodzieńczo świeżej płci. Liczna ilość pań nie może mieć pretensji do piękności, jeżeli płeć jej nie podtrzymuje. Ażeby sobie piękną i świeżą płeć aż do późnej starości zapewnić, należy używać przez wielu znakomitych mężów, a to prof. Pyefluch w Londynie, prof. Raspi, dr. Jüngera, dr. Raudnitza polecony, od 14 lat z nadzwyczajnym skutkiem przez tysięcy używany **balsam brzozowy Lengiela.** Ten ulubiony kosmetyk uzdrawia w skutek szkodliwego bielidła, namiętności, lub z powodu innych przyczyn zbrzydłą płeć, a nawet w skutek ospy oszpeconą twarz, przywraca do zupełnej gładkości. Czyni zwiędłą i zeschłą skórę znowu świeżą i gładką i nadaje jej przyjemny koloryt, na co głównie starsze panie i panowie uwagę zwracają. Że oprócz **dr. Lengiela balsamu brzozowego** niema lepszego i niezawodniejszego środka na upiększenie i konserwowanie twarzy, stwierdzili ci, którzy takowy używali. Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct. — We Lwowie do nabycia w apt. **Zygm. Ruckera** pod srebrnym Orłem, w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. 1071 1—?

Ciągnienie d. 1. kwietnia 1884!

Promesy na losy komunalne

z główną wygraną 200000 zł.
tylko po 2 zł. 50 ct. i stempel.

F. Weymann & Co.

Bank i Kantor wymiany
we Wiedniu, I. Wollzeile 34.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej."